

Prenumerata w miejscu:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

Za odnośnienie do domu kwartalnie
kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz (35
liter) lub za jego miejsce.

za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz

za 7 — 10 " " " 3 "

za 11 i więcej " " 2 "

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

TYDZIEŃ.

Kantor główny i ekspedycja w biurze Redakcji, w domu Michelsona przy ulicy Kaliskiej. — Ogłoszenia, oprócz Kantoru Główn. przyjmują: obiedwie księgarnie w Piotrkowie, — agentura „Rajchman i Frenkler“ w Warszawie, — L. Janiszewski w Łodzi i księgarnia L. Kohna w Częstochowie.

Prenumeratę przy mają: Kantor Główny; obie księgarnie w Piotrkowie; księg. Kohna w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie	W. Zieliński.	w Łasku	W. Józef Pniewski.
w Będzinie	Janiszewski Stan.	w Łodzi	Janiszewski Leopold.
w Brzezinach	„ Szolowski Teodor.	w Radomsku	„ Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie	„ Hłasko Antoni.	w Rawie	„ Wesółowski Antoni.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Z dniem 19-m b. m. Redakcja przeniesioną została do domu Michelsona na pierwsze piętro, naprzeciwko nowego domu Michaleckiego, przy ulicy Kaliskiej (Peterbsurskiej).

JUBILEUSZ

Józ. Ign. KRASZEWSKIEGO.

(Dokończenie, patrz Nr. 42).

W sobotę t. j. dnia 4 października w katedrze na Zamku odbyło się solenne nabożeństwo, jako w dzień imienin cesarza Franciszka-Józefa. Na nabożeństwie tem znajdował się Kraszewski, wraz z prezydentem i radą miejską, poczem udał się Jubilat do gimnazjum św. Anny, gdzie korporacje szkół średnich i niższych krakowskich, przygotowały dlań przyjęcie. Na Rynku wystąpił Kraszewski z powozu i w towarzystwie wice-prezydenta dra Weigla i wielu znajdujących się przy nim osób, przebył pieszo ulicę Św. Anny, ustawioną gęstym szpalerem młodzieży szkolnej, wznoszącej na cześć Jubilata okrzyki. W pobliżu kościoła wyszedł na jego spotkanie cały skład profesorów i powitał go. Po krótkiej modlitwie przy wielkim ołtarzu i u stóp ołtarza św. Jana Kantego, Kraszewski udał się do sali gimnazjalnej zwanej „Amfiteatrem“ i stanął obok przygotowanego dla siebie miejsca, otoczony licznym gronem profesorów. W ławach amfiteatru na pierwszym miejscu zasiadły przedstawicielki zakładów naukowych żeńskich; resztę ław zajęła publiczność i młodzież szkolna.

Powitalną mowę wypowiedział dyrektor gimnazjum św. Anny p. Stawarski. Stawiał on zebranej młodzieży za wzór życia Jubilata, pełne pracy i miłości ojczyzny. „Niech myśl przewodnia życia czciwego Jubilata, mówił p. Stawarski do młodzieży, niech jego praca, będzie dla was przykładem, a jego tu obecność niech ożywi i pokrzepi ducha waszego, niech go sprowadzi na drogę, którą postępował czciwody Jubilat, a w dalszym następstwie niech przysporzy krajowi gorliwych i pracowitych obywateli, a daj Boże mężów nauki i pióra — i niech podniesie sławę naszego narodu“.

Następnie zabrał głos w imieniu całej korporacji profesorów, profes. Swierz, a po nim przemówił uczeń klasy VIII-iej gimnazjum św. Anny T. Szeptycki płynnym i pięknym językiem, przyrzekając Jubilatowi, jako znanemu z miłości dla młodego pokolenia, iż praca Jubilata będzie dla młodzieży zachętą, wytrwałość — przykładem i że wszyscy z całej duszy uczyć się i pracować będą dla dobra tego kraju, który tak wiele znakomitemu pisarzowi zawdzięcza.

Na to odpowiedział J. I. Kraszewski: „Szczęśliwy jestem, że mi wolno w tej starej szkole dawnej stolicy, która dla serc

naszych nią być nie przestała — oddać należną cześć szanownym przewodnikom młodzieży, na których barkach przyszłość spoczywa i powitać uprzejmie młodzież życzeniem najgorętszem, aby drogie lata poświęciła na pożytek własny i kraju szczęśliwie zużytkowała. Jesteśmy wszyscy uczniami do zgonu; nauka się nie kończy ze szkołą, od niej się tylko zaczyna, uczyć się musimy życia, świata, samych siebie, a na polu właściwej nauki kto stanął i nie posuwa się naprzód, ten do żywych nie należy.

Najszczęśliwszy to wiek, w których umysł świeży z łatwością sobie wszystko przyswaja, bogaci i zasoby zbiera na całe życie; od tych pierwszych kroków zależy przyszłości kierunek. Niech mi więc wolno będzie już schodzącemu z pola, kochanej braci młodej, razem z życzeniem serdecznym powodzenia w pracy, połączyć kilka uwag, jakie doświadczenie dyktuje. Wiek nasz jest chwilą żywego postępu, śmiałych hipotez, szczęśliwych odkryć, wielkich wynalazków i nadziei. Łatwo niemi dając się unosić, umysły i serca młode obłąkać się mogą w kraj marzeń i utopii.

Mamy codzienne przykłady nieszczęśliwych aberracji najpiękniej wyposażonych talentów. Prawdziwy postęp, panowie, zależy na kroczeniu stopniowem, rozważnem i powolnem. Gwałtowne skoki marnują siły, sprowadzają zwątpienie i zużywają ludzi.

Widzimy z dziejów, że przyszłość zawsze dobywa się z ziarna przeszłości. Nie trzeba w tej podróży rzucać zarychło zapasów tradycji domowych, wziętych na drogę, dla mrzonek błyszczących a zwodniczych. W spuściznie naszej, choćby się co starym i szarzanym wydawało, ma świętość pamiatki, może siłę relikwii pewnie co i zarobionego żywota. Zachowujmyż co nasze w sercach i, nie zrzekając się postępu, czerpnijmy do niego siły ze spadku domowego. Nie rzucamy ani wiary, która naszą cywilizację wykołysała, ani obyczajów, co się z niej narodził, ani języka, co nią przesiąknął, ani żadnej z cech, które nas czynią, czem jesteśmy. Niech Bóg błogosławi pracy waszej, zacna młodzieży i wleje w was miłość prawdy wiekniestej, nauki, kraju swego i ludzkości, bo tylko miłością wielką, jaką Chrystus ogłosił światu za prawo, wielkich dzieł dokonać można“.

Kantata wykonana przez uczniów, zakończyła ten piękny epizod w całej uroczystości.

Kiedy tak Kraszewski gościł wśród uczącej się młodzieży, tłumy przyjezdnych gości zwiedzały równocześnie Wieliczkę, entuzjazmowane muzyką i śpiewem... religijnym, który dobywając się z tysiąca piersi rozrzewniał, wzruszał, krew ścinał w żyłach, oddech tamował, przenikał na wskroś całą istotę człowieka... Tegoż dnia t. j. w sobotę o godzinie 6-iej po południu, w hali dolnej Sukiennic rzęsiście oświetlonej i ci, co byli w Wieliczce, i ci, którzy pozostali w mieście, zasiadli w liczbie 800 przeszło osób do uczytwa składkowej na cześć J. I. Kraszewskiego.

Na dwóch odległych końcach hali grały orkiestry wojskowe. Uczestnikami byli prawie wyłącznie zamiejscowi goście, z miejscowych zaś tylko wydatniejsze osobistości. Przez całą długość hali dolnej Sukiennic, ustawione były trzema rzędami stoły; w samym środku z jednej strony znajdowało się popiersie Jubilata wśród kwiatów, a z drugiej na wielkim stole leżał ów słynny tort na tysiąc osób, dar i dzieło warszawskich cukierników.

Zasiadł Kraszewski przy stole, obok niego marszałek hr. Ludwik Wodzicki, z prawej, prezes akademii umiejętności dr. Józef Majer, z lewej strony; naprzeciw Jubilata prezydent miasta Zybkiewicz, obok niego hr. August Cieszkowski i książę Tadeusz Lubomirski; w dalszym ciągu przy tym środkowym stole siedzieli ludzie nauki i artyści, członkowie deputacyi czeskiej i inni. Przy dalszych stołach zasiadli wszyscy znaczniejsi uczestnicy uroczystości krakowskich, dziennikarze, artyści, obywatele.

Najpierwszy toast z wielkim przez obecnych przyjętym zapalem, wniósł przy stosownym przemówieniu marszałek hr. Ludwik Wodzicki na cześć cesarza Franciszka-Józefa, z kolei prezes akademii Majer wnosząc zdrowie Jubilata, w mowie głębiej pomysłanej, zaznaczył doniosłość chwil wysokiego nastroju w życiu społeczeństwa, które daje znać o sobie, oraz wdzięczność dla Jubilata za jego wytrwałą pracę, za to, że talentu swego nie zmarnował, ale oddał go z lichwą narodowi. Następnie mówca przebiegł rozmaite pola działalności Jubilata, zatrzymując się najdłużej nad wielkim zadaniem powieści, której zaranie błysło naprzód ze stolicy Litwy pod piórem Kraszewskiego. Odtąd twórczość jego nie zna granic. Każę ona wiedzieć o sobie i innym narodowi, które w tłumaczeniach przyswajają sobie plody wielkiego pisarza. Ale pisarz ten jest zarazem wielkim człowiekiem i obywatelem: on to nas połączył, on zjednoczył, nichaj więc nam żyje, jak najdłużej!

Dalej przemówił dr. Zybkiewicz na cześć zebranych gości, dowodząc, że cała uroczystość jest tylko spłatą długu różnemi czasami u innych dzielnie zaciągniętego.

Następny toast wniósł J. I. Kraszewski za zdrowie rady i obywateli miasta Krakowa.

Dr. Julijan Dunajewski wnosząc toast „kochajmy się“, dowodził potrzeby wiary, nadziei i miłości wspólnej.

Jakkolwiek ten ostatni toast zakończył właściwie uroczystość, to jednak dla całości obrazu przytaczamy jeszcze niektóre podczas uczytwa przemówienia. Wielce charakterystycznym było przemówienie dra Spasowicza. Mówił on jak następuje:

„W jedną chwilę zbiegło się i skropiło pół wieku wytrwałej pracy, pół wieku niewesołego żywota jednego niemałego narodu. Możemy nie odważyć się, drobna jednostka pośród tysięcy, zabrać głos w tej wielce uroczystej chwili, gdyby przypadek i zbieg okoliczności nie kazały mnie być tłumaczem życliwych, a szczerych uczuć nieobecnych ludzi. Mojemi ustami weteran ro-

syjskiej literatury, uczeń Puszkina, Iwan Turgenijew, podnosi toast za zdrowie weterana polskiej literatury, pisarza z okresu Mickiewicza. Twierdzą z pewnością, pisze Turgenijew, że w mojej osobie znakomita większość inteligentnej Rosji, wyciąga rękę do Kraszewskiego. Jakkolwiek chcieliby zamknąć dzisiejszy obchód uroczysty w ciasne karby narodowej wyłączności, wyłączność ta nie dotrzyma, stalowa obręcz pęka, akord staje się pełniejszy i do pieśni polskiej przybawają cichsze ale wyraźne nuty słowiańskie. Z bijącym sercem słuchałem wczoraj, jak się rozlegała z Sukiennic na rynek krakowski publicznie starodawna mowa Ś. Wojciecha, fakt niesłychany od czasów Jagiełłońskich. Ci pobratymcy zasiadli za stołem; innym nakazały czasowe okoliczności zająć odrębne stanowisko; nie stanęli tu sami, ale się upomnieli, aby ich przy tej uczcie wspomniano. Odpowiedź na to żądanie podają nam nasze poetyczne tradycje. Wspomnijcie panowie, jak przed laty wśród słoty petersburskiej w wigilię powodzi, stali pod jednym płaszczem dwaj młodzieńcy przed Piotra kolosem. Jeden z nich Puszkina, w r. 1834 wspominał z rozrzewnieniem przepowiednię Adama o tem, jak narody waśni się pozbywszy, w jedną się rodzinę sprzegną. A i nasz Adam rozwinął myśl tę samą, określając nawet sposób międzynarodowego stosunku. Podał ją w obrazie tych skał alpejskich z tegoż granitu, które chyła ku sobie podniebne wierzchołki, choć je na wieki rozdzielił pęd wody; niech pamiętają, że łatwiej stać w rodzinie, aniżeli jednemu; że lepiej być kilkoro, aniżeli jeden; niech pamiętają, że według słów patryjoty czeskiego, wyrzeczonych w r. 1867 w Moskwie, daleko piękniejszą i doskonalszą muzykę tworzy dziesięć dzwónów odzywających się jednocześnie z wieży kościelnej, aniżeli gdyby je ziano w jeden chociażby największy dzwón. Sądzę, że nie będę pomówiony o zbyt ni optyzmizm i marzycielstwo, gdy wypowiem proste życzenie. Wyrażać życzenia i stawiać cele od człowieka zależy. Skutek zawiśł od okoliczności. Życzylbym, aby, gdy się nadarzy jutro czy za lat dziesięć, albo za pięćdziesiąt podobna umysłowa uroczystość u któregośkolwiek z ludów słowiańskich, aby zasiadły społem i przełamały się chlebem wszystkie gałęzie tego wielkiego szerepu.

W odpowiedzi na tę mowę zabrał głos dr. Ksawery Liske, rektor uniwersyt. lwowskiego... Towarzyszyły mu frenetyczne oklaski.

Piękną i pełną znaczenia była mowa p. Tonnera, czecha, wypowiedziana po polsku, której tutaj nie przytaczamy.

Przemawiali jeszcze: Dietrich imieniem Francuzów, Arnese imieniem Włochów, Antoniewicz i Merzbach wierszem, Danielewski, który mową swą kreslącą okropny ucisk duchowy Prus Zachodnich, do łez zgromadzenie poruszył, — ks. Polkowski z gorącym wezwaniem do pracy na przyszłość; wreszcie poseł hr. Męciński Józef, który wzywał do składek na teatr poznański. Składka zaraz zarządzona przyniosła do 1,500 złr.

W teatrze, gdzie przedstawienie było już rozpoczęte, kiedy wszedł Kraszewski powitano go serdecznie. Na scenie zachwycał mistrzowską grą swoją w roli Radziwiłła, Rapacki, zachwycał rozentuzjanzmowaną publiczność i uradowanego Jubilata. W antrakcie Kraszewski poszedł za kulisy dziękować artystom występującym w piątek i sobotę. Przedstawienie zakończyła znana nam już kantata.

W niedzielę Kraszewski zwiedził o 1-ej godzinie muzeum Czartoryskich, przy bramie Floryjańskiej. Cekał na niego umyślnie przybyły z Sieniawy ks. Władysław Czartoryski. Zwiedzanie trwało przeszło godzinę.

O godzinie 2-giej rozpoczął się w hotelu Victoria obiad składkowy i wspólnie urządzony na cześć Kraszewskiego przez litera-

tów i artystów. Obiad ten, albo jak inni nazywają śniadanie, trwał od 1-ej do 6-tej godziny. Z miejscowych podnieść należy obecność pp. Koźmiana, Szujskiego i Tarnowskiego, którzy aż do tej chwili trzymali się na uboczu. Razem siadło do stołu około 100 osób. Obiad ten odznaczał się wielką serdecznością i swobodą; a początku nadeszła wiadomość, że towarzystwo literatów europejskich w Paryżu, mianowało Kraszewskiego prezesem honorowym.

Szereg toastów rozpoczął Szymanowski, podnosząc z zasług Kraszewskiego to głównie, że on nauczył czytać polskie książki tych, którzy od tego odwykli. Mecenaz Wrotnowski wniósł toast na cześć Augusta Cieszkowskiego, który odpowiadając napomina, by nie odbiegając od celu, zestrzelać wszystko w „jedno ognisko“, do naszego ukochanego Jubilata, który raz rzekł, że my Polacy wszystko umiemy, prócz wytrwałości, a sam swoją wytrwałą pracą zaprzeczył swoim słowem. Jenike dziękuję Jubilatowi za tak niezmiernie gorliwe zasilanie prasy warszawskiej i nazywa go „Strażnikiem języka, obyczajów i tradycji“. Andriolli wnosi toast na cześć prezydenta Zyblikiewicza. Lesser na cześć Kraszewskiego jako artysty. Maleszewski w przesłicznym nieskończeniu serdecznym, a artystycznie ułożonym toaście, który do łez poruszał, przypomniał, jak raz książka Kraszewskiego powstrzymała samobójczą dłoń jednego z wygnańców. Hr. Tarnowski Stanisław wznosząc toast na cześć Czechów mówił, że stanowiąc z nimi jedną rodzinę, powinniśmy ich szanować i kochać. Moglibyśmy im za zdradzić, gdyby braterskie uczucia dopuszczały zadrzości; zadrzości ukrzyżności, prakcy, bogactwa, społecznej harmonii i politycznej jedności, a nadewszystko tego, że swąją podstawę, swój lud wiejski zdobyli.

Zaleski Kazimierz wnosi toast na cześć Jubilata jako dziennikarza. Dalej przemawiali Szujski i Koźmian.

Na salę wchodzi prezydent Zyblikiewicz i dziękując za wypite jego zdrowie, wnosi toast na cześć Siemiradzkiego. Tu następuje chwila kulminacyjna tej biesiady duchowej. Siemiradzki dziękując Zyblikiewiczowi i powiada: „Podziękować pragnę małym czynem. Ponieważ p. prezydent miasta był tyle łaskaw, że mi odstąpił jednej ściany w Sukiennicach—przeto zawieszę na niej moje „Pochodnie Nerona“, ofiarując je krajowi z tem zastrzeżeniem, aby w Sukiennicach były umieszczone“. Słowa te z serdeczną prostotą wypowiedziane, wywołały niesłychane uniesienie. Wszyscy cisnęli się do wielkiego artysty, by go uściskać, ucałować, lub przynajmniej zacząć dłoń jego uściskać. Okrzykom „niech żyje“ nie było końca. Gdy wrzawa ustała, przemówił ks. Stojałowski, wzywając do zgody; za nim na ten sam temat ks. Polkowski; — poczem hr. Wł. Koziembrodzki wniósł toast na cześć wytrwałości, która—uosobiona w Jubilacie—oby się stała ogólną cnotą w narodzie. Jednym z najpiękniejszych było przemówienie Danielewskiego „majstra, od „Przyjaciela ludu“, który zwrócił uwagę na oświatę ludu, przypomniał nie spełnione dotąd śluby J. Kazimierza, porównał pięknie pracę nad ludem do trawy, która na łące rośnie obok kwiatów sama jedna tylko daje pożywienie, i jest użyteczną; przypominając wreszcie że ludu nie należy traktować jak dzieci, zachęcał do pracy nad jego umoralnieniem, oświeceniem i podniesieniem jego gospodarczego bytu.

Następnie przemawiali pp. Romanowski i Belza, a w końcu p. Mieczysław Pawlikowski wniósł toast: „Kochajmy się!“ Wśród oziębienia i chwilowego uspienia, jawią się ludzie, którzy roznecają gasnące światło Znicza. Tak wśród nas pojawił się Kraszewski i rozniecił uczucia „Kochajmy się!“ Ale i na tym nawet toaście nie zakończyła się uczta. Siemiradzki wniósł toast na cześć Włocha Arnese, ktoś inny Francuza Dietricha, dalej Julijusza Mien, — wreszcie za-

czął mówić chłop szląski Glajcar. Między innymi rzekł on: „Chcecie wiedzieć, jaki jest stan Szląska? Niemowlę oderwane od pierśi matki, wyrzucone za drzwi rodzinnej chaty, przez obcych fałszywych opiekunów karmione nędzą i trucizną — a wyrastające jednak z miłością dla rodziny i z poczuciem, że mu się lepsza dola należy — oto Szląsk! Do kogoż się zwróci? — do rodziny! Czego ma żądać? — serca i pomocnej ręki! O to do was imieniem ludu szląskiego bratnią dłoń wyciągam!..

Potężne wrażenie tych słów do głębi przeniknęło dusze słuchaczy.

W końcu zażądał głosu pan Dobrzański: „Piję zdrowie pierwszego magnata polskiego, jest nim Siemiradzki. Dar jego prawdziwie magnacki, królewski. W dowód czci i wdzięczności odprowadzimy go gremijalnie do domu“. I tak się stało. Całe towarzystwo odprowadziło przez Rynek Siemiradzkiego do pomieszkania jego w Krakowskim hotelu, gdzie wraz z licznymi gromadzącą się, a o powódzie tej owacy, już uwiadomioną publicznością wzniosło trzykrotnie: „Niech żyje!“

Wieczorem tegoż dnia było przedstawienie „Miodu Kasztelańskiego“ w teatrze, które rozpoczęło się już o 6-ej dla pogodzenia go z balem. W obsadzie ról zaszły tym razem pewne zmiany, a mianowicie: rolę Sołducha grał pan Rapacki zamiast Królikowskiego, który dość ciężko zapadł na zdrowiu, a p. Ładnowskiego zastąpił p. Sobiesław. Kraszewski cierpiący i znużony do tego stopnia, iż musiał położyć się do łóżka, nie był ani na balu, ani tym trzecim, a ostatnim przedstawieniu jubileuszowym. Wieczorem nastąpił zapowiadany bal w Sukiennicach. Już od godziny 9-ej nieprzeliczony szereg pojazdów zwoził zaczął zaproszonych gości. Porządku przestrzegała straż ogniowa. Długa hala Sukiennic zamieniona w salę balową, oświetlona setnemi lampijonami, ozdobiona kwiatami, jakiś czarodziejski dziwny sprawiała urok. Myślałeś, że przeniesiony jesteś w czasy Kazimierza W. i monarszej uczy Wierzyńska, lub w czasy ks. Józefa Poniatowskiego, któremu ongi Kraków świetny bal wyprawił.

Lećz ani pierwszy ani drugi nie miał tej cechy uniwersalnej..... i w tym mieści się cała świetność ostatniego.

Po obu końcach hali grały muzyki wojskowe, niekiedy nawet odmienne temata, nie przeszkadzając sobie całkiem. O dziesiątej był już tak wielki natłok, że z wielką trudnością przeciskać się było można i nie dziw, gdyż na balu znajdowało się przeszło 3,200 osób.

Na balu byli obecni: Namiestnik hr. Alfred Potocki, marszałek hr. Ludwik Wodzicki z żoną, książę Władysław Czartoryski, księżęta Aleksander i Marcei Czartoryscy, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, książę Tadeusz Lubomirski, hr. Artur Potocki i inni, słowem nie brakło prawie nikogo, równie z przedstawicieli historycznych rodów, jak znakomitości miejscowych i przybyłych. Bal rozpoczął polonezem prezydent miasta dr. Zyblikiewicz, z marszałkówną hr. Wodzicką, w drugiej patce poszedł Namiestnik hr. Alfred Potocki z ks. Zuzanną Czartoryską, w trzeciej marszałek z p. Dunajewską, a długi łańcuch par odbył prawdziwą podróż po olbrzymim gmachu. W gronie gospodyń znajdowały się hr. Henrykowa, Romanowa, Antoniova Wodzickie, hr. Lasocka i t. d. Zaproszone były na bal dwie włościanki z Krowodrzy, jedną z nich wziął do tańca sekretarz rady miejskiej p. Zawilowski, a za jego przykładem poszli inni, aby reprezentantki stanu włościańskiego nie nudziły się na balu. Trudno byłoby opisać wszystkie szczegóły tego najświetniejszego z balów, pominać jednak nie można, że przyjęcie było równie gościnne jak hojne, bufet na dole dostarczał herbaty i ciast, ogromny bufet na górze zimnych mięsów i wina, a wszystkiego była taka mnogość, że po skończeniu balu pozostały jeszcze zapasy. W sali

obnoszono lody i cukry tak obficie, iż nie jeden kilkakrotnie był obsłużony. Pomimo tak ogromnej ilości osób, wszędzie był zachowany jak największy porządek, połączone z uprzejmością, który się rozciągał aż do garderoby, gdzie za okazaniem numeru natychmiast wydawano odzienie.

Przedmiotem ogólnego zajęcia i zachwytu, bohaterem uroczystości był Siemiradzki. W ciągu balu prezydent miasta przedstawił go marszałkowej hr. Wodzickiej, oraz najznakomitszym damom, które otoczyły kołem mistrza, a p. marszałkowa i inne gospodynie balu ofiarowały mu laurowy wieniec.

Bal trwał przeszło do godziny 4-ej z rana; zrazu ścisł nie pozwalał swobodnie tańczyć, później jednak, gdy część gości rozeszła się do bufetów, utworzyła się przestrzeń, gdzie 340 par mogło tańczyć mazurą.

W poniedziałek t. j. dnia 6-go października zainicjowano Pochód z pochodniami dla Siemiradzkiego, jako sposób wyrażenia uznania i wdzięczności za piękny czyn i wspaniały dar, który artysta ofiarował krajowi. Był to objaw tych uczuć, które wszystkie piersi przepelniały. Najważniejsi obywatele, ludzie wytrawni i ze stanowiskiem, młodzież arystokratyczna, artyści wzięli udział w tym hołdzie oddanym Siemiradzkiemu.

Ze Szczepańskiego placu, gdzie się zebrało, ruszył świetny pochód około godziny 7-ej, poprzedzony muzyką górniczą z Wieliczki, a złożony z kilkuset osób, które niosły pochodnie, a do których niezliczone przyłączyły się tłumy. Widok był wspaniały, porządek wzorowy łączył się z powagą. Udało się przed hotel krakowski, gdzie mieszkał Siemiradzki. Tam już się znajdowała deputacja obywateli, Towarzystwa Sztuk Pięknych z wice-prezesem hr. Henrykiem Wodzickim na czele, który w następujący sposób przemówił:

„Szanowny Panie! Spotyka mnie zaszczytny ale i sercu miły do spełnienia obowiązek złożenia Ci wyrazów wdzięczności w imieniu nietylko tu obecnych obywateli krakowskich, ale rzec śmiało mogę, w imieniu wszystkich nieobecnych rodaków naszych.

Dar, który ofiarowałeś miastu, jest darem prawdziwie królewskim, a pobudziło Cię do tego czynu serce królewskie. Czy Cię natchnęły wielkie wspomnienia, któremi się tu oddycha, czy Cię natchnęły te pomniki chwały, czy też podniosłość chwili obecnej, w której się zbiegły dwa wznieśłe obchody; czy wreszcie te wszystkie razem połączone uczucia i wrażenia, nie wiem? Ale to wiem, żeś dobrze uczynił mistrzu! obdarzając Kraków Twoim arcydziełem.

Twoje inne obrazy rozproszone po wszystkich stolicach świata, będą świadczyć o wielkości Twojego talentu, ale ten, który w Krakowie, jako dar Twój zostaje, będzie pomnikiem nietylko Twojej sławy, ale pomnikiem wielkości Twojego umysłu i serca. Późne pokolenia będą o Tobie mówić: Siemiradzki był wielkim mistrzem, ale co więcej, był wspaniałym i po królewsku hojnym obywatelem.

O wartości Twojego obrazu jako o dziele sztuki, mówić się nie poważę, ale wolno mi odgadnąć głęboką myśl i wielką prawdę, którą on wyraża. Twoje „Pochodnie Nerona“ za szczytobliwością Twoją dziś własnością narodu będące, wypowiedają zaprawdę wszystkie warunki każdego zbawienia, bo mówią: Nie ulęknijsię, wytrwaj i wierz. A jeszcze dalej mówią: po męczeństwie zbawienie. To nauka, rada i pociecha. To płynie z Twojego obrazu. Kończę powtórzeniem wyrazu głębokiej i niewygasłej naszej czci i wdzięczności.“

Siemiradzki odpowiedział:

„Cieszy mnie nad wyraz, że myśl przewodnia mego obrazu została zrozumiana. Z tem większą radością składam go miastu w upominku. Dziękuję za wyrazy uznania, ale w takiej mierze na nie nie zasłużyłem, bo ofiarność ta, która w innych społeczeństwach

może być poczytana za wielką zasługę—dla nas jest tylko obowiązkiem

. óż znaczy ofiara, która takim szczęściem się wynagradza,—a czym w tej chwili szczęśliwy?... sami osądźcie panowie.“

Potem zabrał głos p. Dobrowolski, redaktor „Dziennika Poznańskiego“: „Muszę dołączyć się do podziękowania i hołdu w imieniu Wielkopolski, bo tam, gdyśmy potrzebowali ratować instytucję narodowego teatru, najpierw nam Siemiradzki podał rękę, przesyłając do Poznania na wystawę swój obraz. Niech żyje!“

Pan Alfred Szczepański: „Podziękowanie chcę uzupełnić stwierdzeniem sytuacji historycznej. Był Kraków zawsze Mekką krajowych świętości; od niedawna zaniósł się szczęśliwie na to, że zaczął się stawać niby polskim Monachijum i Düsseldorfem. Dzięki Siemiradzkiemu staje się polską Florencją. Ale jakaż różnica! Tam sztuka, tam artyści mieli Medyceuszów; u nas inaczej, u nas przeciwnie, u nas dla ojezycznej są artyści Medyceuszami. Niech żyje!“

Gdy okrzyki „niech żyje!“ nie ustawały na ulicy, Siemiradzki ukazał się na balkonie, ustrojonym w kwiaty i dywany i przemówił ze wzruszeniem:

„Dziękując za niezasłużony zaszczyt, muszę wam oświadczyć, że to co zrobiłem, stało się pod natchnieniem tego ducha, którym ożywał wszystkich jubileusz Kraszewskiego. Dlatego zgodzicie się wszyscy z serca waszego, abyśmy i tę owacyję odnieśli do naszego patrioty. Wzywam was przeto, abyście wraz ze mną do niego się udali.“

Tak się też i stało. Pochód, w którym wziął udział Siemiradzki, idąc koło plantacyi, oraz towarzystwa ogniowego przeszedł przez bramę i ulicę Floryjańską i stanął na Rynku przed hotelem Drezdeńskim. Czarodziejski był widok, kiedy wspaniałe światło pochodni oświeciło rynek i uwydatniło piękne kształty Sukiennic. Siemiradzki otoczony licznym gronem wszedł na pierwsze piętro; Kraszewski wyszedł naprzeciw niego i uściskali się.

Pochód ruszył przez Rynek i udał się przed mieszkanie prezydenta Zyblikiewicza, gdzie wznoszono pod oknami jego mieszkania liczne okrzyki. Poczem w największym porządku zgaszono koło Karmelickiej ulicy pochodnie i wszyscy rozeszli się spokojnie do domów.

Z różnych miejsc, najwięcej zaś z Czech odebrał Siemiradzki telegramów, z gorącym uznaniem dla niego i daru, który uczynił.

Początek wieczoru przepędził Jubilat w domu pp. Henryków Teleżeńskich, gdzie spotkał pomiędzy kilku zaproszonymi gośćmi wielu z swoich współpatriotów. Pomimo niezdrówia, które szanownego Jubilata zatrzymywało w łóżku do późnego popołudnia, nie odmówił on dawniej już przyrzeczonego udziału w wieczorze, i ujrawszy się w gronie swoich niegdyś sąsiadów, przyjaciół i wielbicieli, pomimo wielkiego zmęczenia był bardzo swobodny i zabawił do godziny 11-ej.

Następnie udał się do hotelu Saskiego, gdzie urządzony był bal przez uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, na fundusz pomnika Mickiewicza, na którym Jubilat miał pełnić obowiązki gospodarza. Na balu było około półtora tysiąca osób — biletów sprzedano do 2,000. I znowu spotkał się tutaj Czarotoryskich, Potockich, Tarnowskich, Lubomirskich i t. d. Był także delegat namiestnictwa hr. Badeni, oraz wiele osób ze świata artystycznego i literackiego. Do poloneza stanęło 120 par.

Bal miał być otwarty według pierwotnego planu przez Kraszewskiego, zaproszonego na gospodarza, z żoną wice-prezydenta Weigla. Lecz ponieważ szanowny Jubilat spóźnił się nieco, i mógł być na balu bardzo krótko, w pierwszej zatem parze poloneza stanął prezydent Zyblikiewicz z panią Rulikowską, w drugiej rektor uniwersytetu

Zoll z jedną z pań należących do rodziny Jubilata. Kadryla i mazura tańczono we dwa koła, z których każde po kilkadziesiąt par liczyło; pomimo jednak tak wielkiej liczby tancerzów i pomimo tłumnej zbitej w jednolitą grupę galerii widzów, tańce szły w wielkim porządku i obochozo. Pod względem finansowym bal powiódł się również świetnie, przyniósł bowiem kilka tysięcy złr. dochodu.

Jeden z obywateli z Królestwa złożył na ręce Kraszewskiego na ten cel rs. 1,000.

We wtorek t. j. dnia 7-go października odbyło się posiedzenie wydziału filologicznego akademii umiejętności pod przewodnictwem K. Estrejchera. Wice-prezes akademii dr. Teichman przywitał przybywającego J. I. Kraszewskiego w zastępstwie zesa prezesa J. Majera, nieobecnego z przyczyny wyjazdu na otwarcie izby panów w Wiedniu. Dyrektor Karol Estrejcher otwierając posiedzenie przemówił do Jubilata kilku serdecznymi słowy, przypominając dedykację czterech publikacji akademickich pamięci jego jubileuszowego obchodu. Następnie sekretarz generalny J. Szujski oświadczył imieniem prezesa Majera życzenie jego, aby podczas jubileuszu zebrać się mogło posiedzenie akademickie, na którym Jubilat, jako członek mógłby być obecnym. „Z powołania obejmuje akademija całość ruchu naukowego w Polsce, a więc i pamięć wszelkich ku niemu dążeń, wszelkich dla niego prac, wszelkiej danej mu pomocy. Nazwisko Kraszewskiego to cała Odysseja, tych dążeń pełna. Powiedzieć o nim można z Homerem.

„Wielebywały, co poznał wiele ludzi i miast, Wiele przeniósł, walcząc o powrót do Itaki“.

„Gdzież to myśl i uczucie nie sięga na wspomnienie tego imienia? Przypominają się dawne ogniska naukowo-literackie Wilna i Kijowa, przypominają te stosy ksiąg, które przed laty trzydziestu słała nam Litwa, obok rzeczy artystycznej natury, historii, literatury, krajoznawstwa się tyjące. Przeważało w nich prawie nazwisko Kraszewskiego, czego się nie dotknął i czego nie poruszał? Jakaż przez jego ręce nie przeszła rzadka książka, jaki nie przeszedł manuskrypt? Pozostał takim całe życie; gdzie był, gdzie mieszkał, ciągnęły się za nim tęcze włókna, które nawiązywał jego umysł we wszystkim, co się przeszłości naszej, literatury i sztuki tyczyło. Jemu należy się zasługa, że tak wiele z zamierzonego pyłu na światło dzienne wydobyl, że tak wiele poruszył.

„Kraszewski należał do tych rzadkich pracowników na ojczyznej niwie, który w rozoranej przez siebie skibie, pozostawił dla pokoleń, a dla naszej akademii w szczególności, cały świat materyjału dla badań i dociekań naukowych.

„Pamięć tego, w tej instytucji wzniesionej ręką wspaniałomyślnego monarchy, nie zginie nigdy, jak nie zginie, da Bóg, pamięć nikogo i niczego, co na nią sowiec zasłużyło. Skoro nam statuty pozwoliły go wybrać, wybraliśmy go jednomyślnie członkiem naszym; skoro jest dzisiaj między nami, prosimy go jednomyślnie, aby zachował związek z nami, zarówno miły sercu i zaszczytny, jak dla nauki pożądany i pożyteczny.“

Po serdecznej odpowiedzi Jubilata, p. W. Chodzkiewicz z Paryża, przedstawił w treściwym wykładzie stan dotychczasowy nauki „o napisach klinowych perskich“.

Oprócz członków wydziału filologicznego obecnymi byli liczni goście i inni członkowie wydziałów akademickich.

Wieczorem w teatrze odbyło się przedstawienie „Konfederatów barskich“, dramatu Mickiewicza, napisanego po francuzku, a przetłomaczonego przez T. Olizarowskiego, wobec tłumnie zgromadzonej publiczności.

Tegoż samego dnia odbyło się posiedzenie rady miejskiej pod prezydencją dra Zyblikiewicza, na wniosek którego zapadła następująca jednomyślna uchwała:

Z uwagi, że Henryk Siemiradzki obraz swój „Świecezniki Chrześcijaństwa“ sławny w całej Europie, ofiarował do Sukiennic na pożytek kraju; z uwagi, że wspaniały ten czyn wywołał w kołach arystokratycznych myśl założenia w Sukiennicach galerii obrazów, a w szerszych kołach myśl założenia także muzeum narodowego.

Rada miasta uchwała:

1) Rada miasta in corpore wynurzy Siemiradzkiemu podziękowanie za dar tak wielkiej wartości i w tym celu zaprosi go przez deputację do sali radnej.

2) Rada wybierze komisję z 7-u członków, celem obmyślenia środków dla uwieńczenia wspaniałego czynu obywatelskiego.

3) Przeznacza połowę piętra Sukiennic od ulicy Brackiej na założenie galerii obrazów, a ewentualnie także na założenie muzeum narodowego.

4) Obowiązuje się do utrzymania tak galerii jak i muzeum kosztem miasta i całego narodu.

Powodem do zaproszenia Siemiradzkiego do sali radnej, w celu złożenia mu podziękowania, była głównie ta okoliczność, że mieszkanie prywatne artysty nie mogłoby pomieścić wszystkich członków rady. Akt ten postanowiono odbyć o godzinie 4-ej po południu.

Następnie zawiadomił prezydent radę, że liczne grono osób zamiejscowych, zaprosiwszy go na ucztę, poleciło mu wyrazić podziękowanie radzie miejskiej za gościnne przyjęcie ich w murach Krakowa.

Na wniosek dra Zolla rada przez powstanie z miejsc, wyraziła podziękowanie prezydentowi miasta i komitetowi jubileuszowemu za podjęte trudy około urządzenia uroczystości.

Stosownie do zapadłej uchwały, rada miejska zebrała się w sali ratuszowej i wybrawszy z grona swego deputację złożoną z pp. Baranowskiego, dra Cyfrowicza, Kieszkowskiego, Muczkwoskiego, dra Szlachetowskiego, hr. Stanisława Tarnowskiego i dra Zolla, wyprawiła takową pod przewodnictwem prezydenta do mieszkania artysty, w celu zaproszenia go do sali radnej. Za wejściem Siemiradzkiego do sali w towarzystwie deputacji, wzniesiony został trzykrotnie okrzyk: „Niech żyje!“

Sekretarz rady p. Zawilowski, odczytał uchwałę rady miejskiej, poezem p. prezydent miasta w gorących słowach wynurzył artyście podziękowanie rady miasta, za dar wspaniały. Do podziękowania tego dołączył podwójne powinszowanie dla Siemiradzkiego: jedno, że mistrz nasz okrywszy sławą swoje nazwisko, a tym samym i naród, jako artysta, wprawi obecnie wielkim czynem obywatelskim w zdumienie świat cywilizowany, który w dotychczasowej historii sztuki, znał jako mecenasów takowej potentatów świata, a nie samych artystów, a drugie, że tak jak wedle poety niemieckiego, na złym czynie ciąży przekleństwo i zawsze nowe złe sprowadza, tak w obecnym wypadku szlachetny czyn Siemiradzkiego obfity będzie w błogosławieństwo, a wzniosłym bowiem przykładem poszli już inni artyści i ofiarowali swoje obrazy do galerii, a inni obywatele zgłaszają się z darami, na założenie muzeum narodowego, a tak mamy pewność, że za inicjatywą Siemiradzkiego będziemy mieli nową instytucję narodową dla pożytku całego narodu:

Na przemówienie prezydenta odpowiedział Siemiradzki, dziękując za zaszczytne uznanie i oświadczył, że czuje się szczęśliwym, iż mógł dać inicjatywę do założenia muzeum narodowego, któremu życzy jak najpomyślniejszego rozwoju.

Ochodzącego artystę pożegnała rada trzykrotnym okrzykiem „niech żyje!“

Galerija była przepelniona publicznością, szczególniej pleć piękna była licznie reprezentowaną.

Następnego dnia to jest we środę, w sali hotelu saskiego odbył się koncert p. Jakowickiej, ze współudziałem p. Kazimierzy Ma-

ryi Sługockiej, chrzestnej córki J. I. Kraszewskiego. Koncert odbył się o godzinie 4-ej po południu, po nim bowiem Jubilat udał się na ucztę, urządzoną na jego cześć przez tutejsze towarzystwo strzeleckie o godzinie 7-ej wieczór.

Resztę chwil spędzonych w Krakowie, poświęcił szanowny Jubilat przyjmowaniu licznych odwiedzin, mających już charakter czysto prywatny, bardziej zamknięty, wreszcie składania wizyt i rewizytowaniu osób, zajmujących wysokie naukowe lub społeczne stanowiska.

Na zakończenie opisu uroczystości, zamiast jakich bądź uwag i komentarzy, które tutaj byłyby zbyt liczne; podajemy adres zarządu wolnego instytutu niemieckiego we Frankfurcie nad Menem, przesłany na ręce dra Zybliekiewicza.

Brzmi on jak następuje:

„Panu dr. Zybliekiewiczowi prezesowi komitetu uroczystości, celem uczczenia J. I. Kraszewskiego w Krakowie. Frankfurt nad Menem 29 września 1879 r.

Wielce szanowny panie!

Naród polski obchodzi właśnie jedną z tych zachwycających uroczystości, które zdolne są umysły ludzi szlachetnych na wyżynie ludzkiego uczucia zlać w jedno ognisko, jako też podnieść tysiące przyceśnionych a pelzających dusz, chociażby tylko na chwilkę do szczytniejszych wyobrażeń. Polska święci półwiekową sławę pisarskiego działania swego wielkiego Józefa Ignacego Kraszewskiego, który od najpierwszej młodości pochwycił był tę myśl, że odmłodzenie narodu rozpoczynać należy przez rozszerzenie wielkich myśli i oświatę. Te kółka niemieckie, które przez oświatę są uszlachetnione, a które uważać trzeba za jedynych tylko przedstawicieli ducha niemieckiego, z najserdeczniejszą, najszczerzą radością udział biorą w tym akcie, który święci dziś naród w uroczystości zgotowanej Kraszewskiemu, swemu szlachetnemu, duchowemu rycerzowi na kresach.

Ale my mamy jeszcze jeden powód do udziału i do wspólnej radości. Waszego Kraszewskiego, który w cercu Niemiec od wielu lat jako gość zamieszkał i wzył się tu niejako, uważamy zarazem za jednego ze swoich. Naczelne duchowe potęgi jakiegobądź narodu należą do ludzkości całej.

Jako więc on w należytem zrozumieniu przystał był na to, żeśmy go minionej wiosny roku bieżącego, mianowali byli honorowym członkiem zagranicznym, a zarazem mistrzem wolnego niemieckiego instytutu, tak też prosimy was, raczcie zezwolić, iżby nam wolno było przy tej uroczystości obchodu, jaki jemu naród wasz gotuje, przez usta wielce szanownego prezesa komitetu pozdrowić i ucieść waszego mistrza J. I. Kraszewskiego, piśmie niniejszem, wysłanem z rodzinnego domu naszego największego poety i myśliciela to jest Götthego. Zarazem dołączamy dla Jego narodu, dla którego mamy najserdeczniejsze współczucie, wrywające się nam z piersi braterskiej—życzenie szczęścia.

Z największym szacunkiem zarząd wolnego instytutu niemieckiego

podp. Dr. Otto Volger

Prezes.

Dr. A. Palerman

Zerle

Sekretarz.

Pisarz.

Dan w domu rodzinnym Götthego na dniu 3-go października 1879 r.

Wiadomości Urzędowe.

— Najjaśniejszy Pan nagroził orderami następującej osoby:

Sw. Włodzimierza klasy 3-ej: Sztabs- oficera do szczególnych poruczeń przy Gubernatorze piotrkowskim, pułkownika *Kostenieckiego* i radęę rządu gubernialnego, radęę dworu *Libickiego*.

Sw. Włodzimierza klasy 4-ej: Naczelnika powiatu będzińskiego *Hejnce* i konisarza włościańskiego pow. będzińskiego radęę dworu *Borchmana*.

— Zatwierdzony został na urządzie wójta gminy Żelów pow. łaskiego *Jan Hajek* i *Jan Hoffman* kandydata.

Wiadomości Bieżące.

— „Krewniaki“ W następny wtorek odegrać będzie po raz pierwszy na naszej scenie komedya w 4-ach aktach M. Bałuckiego, oznaczona pierwszą nagrodą na konkursie krakowskim 1879 r. p. t. „Krewniaki“.

Sprawozdanie teatralne z ubiegłego tygodnia, dla braku miejsca zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnego numeru.

— Koncerty. W krótkim przeciągu czasu mieliśmy trzy koncerty w Piotrkowie. O pierwszym p. Friderici-Jakowickiej, wspominaliśmy już w Nr. 41-m naszego pisma. W zaprzeszły zaś piątek wystąpił z koncertem w sali hotelu Litewskiego pan Cejner fortepianista, a w poniedziałek p. Alelekov tenor, artysta ruskiej opery, obaj z Petersburga.

— Kalendarz Rodzinny Jana Jaworskiego, za kop. 15, pierwszy się zawsze zjawia, zapowiadając zbliżanie się Nowego Roku. Obecnie od paru tygodni widzimy go już na półkach księgarskich, i jak zwykle zaleca się udatnym doбором artykułków i przystępną nader ceną. Oprócz zwykłej części kalendarzkiej, w dziale literacko-społecznym pomieszczone zostały następujące artykuły:

Ksiądz Albin Dunajewski, biskup krakowski (z drzeworytem); Opis uroczystego obchodu imienia J. I. Kraszewskiego (z drzeworytem); Rabunek (historyjka nie kwalifikująca się do śledztwa sądowego); Zapusty (obrazek z życia ludu wiejskiego); Ptaki wędrownie; O święceniu niedzieli; Orenburg; Kuchnia zdrowia; Czekolada; Pieczarka.

Na zakończenie znajdujemy: Rozmaitości; Domowe środki lecznicze; Jarmarki; Ogłoszenia.

— Posesya p. Zielińskiej przy ulicy Kałiskiej położona, sprzedana została w dniu 16 b. m. przez publiczną licytację w drodze działów, w tutejszym sądzie okręgowym za sumę rs. 18975.

— Taksa na mięso obowiązująca obecnie rzeźników, według ich własnej deklaracji, przyjęta przez magistrat jest: po kop 12 za funt.

— Na kościół w Irukucku złożyli: Ziel. rs. 1; W. Chom. kop. 50; J. G., K. T., K. S., J. G. po kop. 30; W. D., J. J., J. A., J. R. po kop. 15; M. G., M. M., J. S. po k. 10.— Razem z poprzednio złożonemi rs. 36 k. 60.

— „Ogrodnika Polskiego“ zeszyt za drugą połowę b. m. wyszedł z druku i zawiera:

„Sprawozdania o urodzaju owoców“, przez Józefa Kaczyńskiego.— „Przycinanie drzew przesadzowych“, przez E. Jankowskiego.— „Zmuszanie drzew do owocowania przez przycięcie korzeni“ przez J. Stiehego.— „Pożywność owoców“, przez Al. Sz.— „Uprawa szparagów“, przez Józefa Kaczyńskiego.— „Nowe azalie“ (z rysunkiem).— „Uprawa konwali pod Berlinem“, przez Walerego Kronenberga.— „Cypryśnik“, przez E. J.— „Szkodniki“ (z rysunkiem), przez Antoniego Słosarskiego.— „Nowa półpaka na ćmy“ (2-ma rysunkami).— „Nowe kwiaty i rośliny“.— „Korespondencya: Z Londynu“, przez Bohdana Zaleskiego.— „Nowe książki“.— „Notaty ogrodnicze“.— „Pytania“. Odpowiedzi od Redakcyi.

— Zeszyt „Niwy“ za pierwszą połowę b. m. wyszedł z druku i zawiera:

„Józef Ignacy Kraszewski“, przez Piotra Chmielowskiego.— „O podziale historii polskiej na okresy“, przez Michała Bobrzyńskiego.— „Przegląd prac odnoszących się do samorządu gminnego w Galicyi“. Życie gminne w Galicyi, opisał dr. G. Kleczyński. (Wiadomości statystyczne. Rocznik czwarty 1878, przez Aleksandra Bemowskiego (dokończenie).— „Charakterystyka Ignacego Krasickiego“, przez Piotra Chmielowskiego (dokończenie).— „Korespondencya z guberni Podolskiej“, przez R. K.— „Koszta wychowania szlacheckiego młodzieńca. Szczegół do historii stosunków wewnętrznych Polski z końca XVIII i początku XIX wieku“, przez Władysława Smoleńskiego.— „Sprawy bieżące VIII“, przez Ligęzę.— „Ruch literacko-naukowy. Wycieczka na Łomnicę odbyta pod wodzą prof. dr. Chałubińskiego. Opisał B. Reichman“, przez P. Ch.

— Sumienna praca, ze znajomością rzeczy i przyjętych na siebie obowiązków, godne są uznania i poparcia. Czują się więc w obowiązku złożyć publiczne podziękowa-

nie pannie Józefinie Świerczyńskiej, która dokładnym i jasnym wykładem lekcji kroju, w ciągu trzech tygodni, przy sumiennej pracy i za nader umiarkowane wynagrodzenie, nauczyła mnie dokładnie krawiectwiny damskiej. Te kilka słów niech służą dowodem mej wdzięczności za jej pracę i starania.

Michalina Kroczevska.

Ceny targowe

na zboże i produkty spożywcze w mieście Piotrkowie od d. 29 wrześ. (11 paździer.) do d. 6 (18) paźdz.)

Za czetwert: pszenicy	15 rs. 28 k.
" żyta	10 " 30 "
" jęczmienia	7 " 33 "
" owsa	6 " 40 "
" gryki	8 " 19 "
" grochu	9 " 88 "
" kartofli	3 " — "
" kaszy jęczmiennej	11 " 50 "
" gryczanej	20 " 80 "
" mąki przenej 1-go sort.	21 " — "
" " " 2-go "	15 " 30 "
" " " żytniej 1-go "	11 " 20 "
" " " " 2-go "	9 " — "
Za funt chleba pytlowego	— " 4 "
" " razowego	— " 3 "
" wołowy	— " 12 "
" cielęciny	— " 9 "
" wieprzowiny	— " 11 "
" baraniny	— " 8 1/2 "
Za pud siana	— " 40 "
" słomy	— " 35 "

(Gub. Wied.)

OGŁOSZENIA.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

M. Pacewicz

W PIOTRKOWIE.

Przyjmuje prenumeratę na wkrótce wyjść mający **Szytych „Redlicha“** z obrazu Jana Matejki

Zygmunt August w Lublinie w r. 1569.

Warunki prenumeraty:

Za wcześniejsze odbitki rs. 25.
Za późniejsze " rs. 15.

(Pac. 15) (2—1)

Są do wynajęcia w każdym czasie

Trzy Jatki

na składy zboża, lub innych przedmiotów, w domu dawniej Jana Wierchowskiego, dziś Adolfa Caspari, przy ulicy Moskiewskiej, oraz

Mieszkanie z dwóch pokoiów i kuchni

na drugim piętrze, w domu Aleksandra Ilkowicza, przy Nowym Rynku. Wiadomość u Władysława Szeligowskiego rządu tych domów. (3—1)

MAJĄTEK ZIEMSKI

WISTKA

położony w guberni radomskiej odległy od Radomia 4 mile, od Opoczna 4 mile, od stacyi pocztowej **Przysucha** wiorst 1, od szosy 3 wiorsty.

Majątek ten ma 18 1/2 włók rozległości, w glebie w 1/2 pszennej, 1/2 żytniej, łąk dwukośnych 45 małych mórg.

Inwentarz żywy składa się z 14 koni, 12 wołów, 250 owiec, 10 krów, 1 stadnik, 17 jałowizny, 7 stadniny, 30 nierogacizny. Inwentarz martwy kompletny i w zupełnie dobrym stanie.

Dom mieszkalny obszerny murowany, całkowicie umeblowany, ogród obszerny i ładny.

Cena żądana za włość rs. 1650 w gotowiznie, zaś w zamian za dom w Piotrkowie lub w Warszawie po rs. 1800 za włość.

Bliższa wiadomość na miejscu w Wistec w właścicielki **W-nej Arnd, przez Przysuchę.** (3—1)

Posesja

DO SPRZEDANIA

w każdym czasie.

Dom murowany piętrowy z ogrodem od frontu, z ofi-
cynami parterowymi, obszernymi (11 pokoiów) i ogrodem w dziedzińcu, stajnie i zabudowania, szopy wielkie, oraz plac wielki na postawienie fabryki przy koleji żelaznej. Przywóz i wywóz nader ułatwione. Bliższa wiadomość na miejscu, w **Sosnowicach.** (6—5)

! Nowości!

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

M. Pacewicz

otrzymała świeżo Nowości, które poleca:

- Antoni J. Dr. Gawędy z przeszłości, 2 t. rs. 4.
 - Astruc E. A. Historia żydów i ich wierzeń, kop. 75.
 - Berstein A. Feigela Magid, czyli kobieta kaznodzieją, obrazek z życia prowincjonalnego żydów. Wydanie drugie kop. 60.
 - Baraniecki M. A. Teoryja wyznaczników (determinatorów). Paryż rs. 6 k. 75.
 - Clerk Maxwell J. Materyja i ruch. Przekład S. Dicksteina, kop. 60.
 - Ciecro M. T. Pisma filozoficzne, część II, przekł. E. Rykaczewskiego. Poznań, rs. 3 kop. 60.
 - Ćwierciakiewicz. Nauka robienia kwiatów bez pomocy nauczyciela z 239 rycinami, rs. 1.
 - Kalendarz na rok 1880. Koleđa dla gospodyń, kop. 50.
 - Deotyma. Zwierciadłana zagadka, rs. 1 k. 20.
 - Dębiński W. M. Biesiada u milionera rzymskiego za czasów Nerona, rs. 1.
 - Dubiński M. Kudak twierdza kresowa i jej okolice. Monografija historyczna, kop. 90.
 - Edwards A. B. Tysiąc mil na falach Nilu. Tłomaczenie z angielskiego, 2 t., rs. 2 k. 25.
 - Franceska z Rawenny. Tragedyja w 5-u aktach przez W. H., rs. 1.
 - Gawroński F. X. Nauki w czasie rekolekcji. Lwów, rs. 1 k. 50.
 - Goffart A. O uprawie i zachwaniu kukurydzy, oraz wszelkiej zielonej paszy. Poznań rs. 1.
 - Jaworski J. Kalendarz rodzinny na rok 1880, kop. 15.
 - Jokay M. Czarne dyjamenty. Powieść 2 t., rs. 1 k. 50.
 - Jordan. Ze wspomnień Marymonckich, kop. 60.
 - Kantecki K. Dwaj Krzemienieczanie, wizerunki literackie. I. Alojzy Feliński. II. J. Korzeniowski, 2 tomy, Lwów, rs. 5.
 - Krafft J. Dr. Wielki majątek ziemski naszych czasów. Opis ordynacyi książąt Schwarzenbergów w Czechach. Przeł. W. Zawadzki, Lwów, rs. 2 k. 25.
 - Krański H. Pogadanki naukowe o wodzie warszawskiej, kop. 70.
 - Kraszewski J. I. Bratanki. Powieść z podania początku 18-go wieku, 2 t., rs. 2.
 - Dajmon, Fantazyja. Lwów, rs. 1 k. 50.
 - Krasieki. Życie i dzieła. Kartka z dziejów literatury 18-go wieku, rs. 2.
 - W starym piecu. Studium psychograficzne, rs. 1 k. 20.
 - Kraszewski K. Opowiadania mniejsze, kop. 75.
 - Lam Jan. Rozmaitości i powiastki. Lwów, rs. 1 k. 80.
 - Laveaux L. Hr. Pamiętniki. Kraków, rs. 3.
 - Lubowski E. Cichy Janek i głośny Franek. Powieść 2 t., rs. 1 k. 80.
 - Molicki A. Dr. Metodologija. Kraków rs. 2 k. 75.
 - Orzeszkowa E. Z różnych sfer, nowelle i obrazki 2 t., rs. 2 k. 70.
 - Reppel R. Dzieje Polski do 14-go wieku. Lwów, 2 t., rs. 5, w ozdobnej oprawie rs. 6.
 - Rohles. Poradnik weterynaryjny, w opr. rs. 1 k. 20.
 - Scherr J. Charaktery osób historycznych. Lwów, rs. 2.
 - Spencer H. O wychowaniu moralnem, umysłowem i fizycznym. Przeł. Siemiradzki, rs. 1 k. 35.
 - Sudziński K. Zasady muzyki, oraz nauka czytania nut głosem. Wydanie trzecie, rs. 1.
 - Święcicki A. J. Najznakomitsi komedyjopisarze hiszpańscy. Studium literackie, rs. 1.
 - Vambéry H. Obrazy obyczajowe ze Wschodu, rs. 1 k. 50.
 - Wierciszewski Wł. X. Kazania niedzielne i świąteczne. Kraków rs. 1 k. 80.
 - Wilczyński. Z pamiętników plotkarza, obrazki z życia, 2 t., Lwów, rs. 3 k. 50.
- Zapisujący przez pocztę książek na rs. 5, kosztów przesyłki nie ponoszą.
Wszystkie dzieła tak polskie jako i zagraniczne, nuty, oraz nowości, przez gazety, obwieszczenia i czyjekolwiek katalogi ogłaszane, bez względu na miejsce wydania, księgarnia pomieniona dostarcza. (Pac. 16) (2—1)

Najświeższe nowości otrzymane przez Księgarnię

F. JĘDRZEJEWICZA

W PIOTRKOWIE.

- Obłężenie Warszawy powieść historyczna z końca XVIII wieku, przez W. Przyborowskiego, kop. 60.
 - Rozmaitości i powiastki przez Jana Lama. Lwów, rs. 1 k. 80.
 - Tysiąc mil na falach Nilu przez A. B. Edwards'a, tłomaczone z angielskiego przez hr. A. D., 2 tomy. Lwów, rs. 2 k. 25.
 - Zwierciadłana zagadka przez Deotymę, rs. 1 k. 20.
 - Biesiada u milionera rzymskiego za czasów Nerona, według satyrykonu Petronijusza Arbitra, przez Wł. M. Dębińskiego, rs. 1.
 - Wielki majątek ziemski naszych czasów przez dra G. Krafft'a, przeł. z niemiec. Wł. Z. Lwów, rs. 2 k. 25.
 - Geographie universelle, la terre et les hommes par Elisée Reclus, cet ouvrage contient 2000 cartes intercalées dans le texte ou tirées a part et plus de 600 gravures sur bois. Livraisons 255 a 264, rs. 2 k. 50.
- Całe dzieło wyjdzie w 14-u wielkich tomach z mapami kolorowanymi i rytymi przez najlepszych techników rancuzkich. (2—1)

Niniejszem zawiadamiamy osoby interesowane, iż pan

Józef Friedl

przeszedł być agentem firmy naszej.

Wskutek tego upraszamy klientów naszych o adresowanie się przy zapotrzebowaniach swych

wprost do fabryki w Warszawie, przy ulicy Srebrnej pod N-rem 14 znajdującej się.

Bormann & Szwede

Fabrykanci Aparatów, Maszyn i Przyrządów dla Cukrowni, Browarów, Gorzeln i Dystylarni.

(Fr. i R. 7740) (3—1)

Jest do sprzedania

Futro Skunksowe męskie, oraz Kołnierz i Mufka Tumakowe,

małe używane. Bliższa wiadomość w księgarni W-go Pacewicza. (Pac. 17) (3—1)

KSIĘGARNIA

F. Jędrzejewicza

w Piotrkowie,

otrzymała na Skład Główny

KALENDARZ RODZINNY

na rok przestępny

1880

Cena kop. 15.

Panom haudlującym udziela odpowiedni rabat. (3—2)

Aleksander Czyński

Adwokat Przysięgły,

poprzednio w Kaliszu zamieszkały, przeniósł kancelaryję do Piotrkowa i utrzymuje takową w Rynku w domu W-ego Koczorowskiej na I-m piętrze. Interesentów przyjmuje codziennie rano do godziny 11-ej i po południu od 5 do 8, z wyjątkiem niedziel i świąt. (3—4)

POKÓJ

z usługę i opałem do odnajęcia w każdym czasie w domu Kamockiego, przy alei Aleksandryjskiej. Wiadomość z bramy na lewo w mieszkaniu B. Bohuszewicz.

(2-2)

!Kradzież!

W guberni radomskiej, powiecie końskim, gminie i wsi Czeremno, u włościanina Tomasza Włodarskiego, skradziono z pastwiska przed dwoma tygodniami, to jest 14 (26) września, parę Koni karych z białymi gwiazdkami na czolach. Ktoby spostrzegł takowe gdziekolwiek, zechce za stosownem wynagrodzeniem dać znać bądź właścicielowi skradzionych koni, bądź też władzom policyjnym, którym fakt ten został już zakomunikowanym. (3-3)

Panienka

która ukończyła w roku zeszłym Progimnazjum, z patentem z gimnazjum, życzyłaby sobie udzielać lekcyjne w zakładach naukowych, lub też prywatnie. Osoby interesowane raczą zostawić swoje adresy w księgarni pana Jędrzejewicza pod literami F. K. (2-2)

Rafał Kujawski

Towarzysz Prokuratora Sądu Okręgowego kieleckiego mianowany

Adwokatem Przysięgłym,

w okręgu izby sądowej warszawskiej, otworzył kancelaryję obrończą w mieście Kielecach, w domu W. Platkiewicza przy ulicy Staro-Warszawskiej, przyjmuje sprawy cywilne i karne do sądów zwyczajnych, jako też do sądów gminnych, sędziów pokoju i zjazdów sędziów pokoju. (3-2)

Konstanty Gajzner

MECHANIK

z fabryki Lilpop i Rau w Warszawie, obecnie stale zamieszkały w Robertowie pod Piotrkowem, przyjmuje reperacje kotłów parowych, maszyn parowych, młocarni, sieczkarni i wszelkich innych narzędzi rolniczych. Urządza gorzelnie, browary, oraz podejmuje się wszelkich robót w zakresie mechaniki, ślusarstwa i kowalstwa wchodzących. (3-2)

Owoce zimowe

zdrowe, w najlepszych gatunkach, przybyły z Gostyńskiego i są do nabycia w każdym czasie na funty i pudy, w mieszkaniu jeometry Piaszczyńskiego, w domu p. Hojne (dawniej Kobosko), obok restauracji p. Skibińskiego. (3-2)

Nież podpisany, były urzędnik akcyzy, obznajmiony z ustawą i przepisami dotyczącymi wyrobu wódki i piwa, ma honor polecić usługi swoje WW-nym posiadaczom Gorzeln, Browarów i Dystylarni, w ułatwianiu wszelkich formalności przy prowadzeniu Gorzeln, Browarów i Dystylarni, jak również i przy wykupie wymaganych Patentów, zapewniając i obiecując każde żądanie, osobiste lub przez korespondencyję, skrupulatnie i spiesznie załatwiać.

Mieszkanie moje: Piotrków ulica Pocztowa obok kasy gubernialnej, w domu pod Nr. 532.

Władysław Piętka,

(3-3)

Są do sprzedania

4 Oleandry i 2 Figusy

wysokie po łokci 4. Bliższe szczegóły w redakcyi „Tygodnia“ piotrkowskiego.

(Pac. 14)

(3-2)

Wilczyński Kornel

Zakład Garderoby Męskiej

przy ulicy Orłowskiej Nr. 11 w Piotrkowie, obok restauracji Skibińskiego.

Wykonuje wszelkie obstalunki jak najakuratniej i po cenach przystępnych; oprócz tego posiada ciągle roboty gotowe. (11-3)

Do Zakładu Fryzjerskiego

Różyckiego

ulica Petersburska dom W-go Strzyżowskiego potrzeba jest dwóch uczniów w każdej chwili. Wiadomość na miejscu. (3-3)

Na zimowe wieczory!

KSIĘGARNIA

F. JĘDRZEJEWICZA

w Piotrkowie.

Poleca świeżo otrzymane nowości:

- ASTRUC E. A. Historyja żydów i ich wierzeń kop. 75.
 BERNSTEIN A. Feigela Magid, czyli kobieta kaznodzieja, obrazek z życia prowincjonalnego żydów. Wydanie drugie kop. 60.
 BYKOWSKI P. JAXA. Jelewiczowie Bukojemsey, historyja prawdziwa dawnej rodziny i kawałka ziemi, kop. 75.
 BARANIECKI MAT. Teoryja wyznaczników (determinantów). Paryż, rs. 6 k. 75.
 CLERK MAXWELL J. Materyja i ruch przeł. S. Dikstein, kop. 60.
 CICERO M. T. Pisma filozoficzne, część 2-ga, przeł. E. Rykaczewski, Poznań, rs. 3 k. 60.
 FRANCESKA Z RAWENNY. Tragedyja w 5-u aktach przeł. W. H., rs. 1.
 GAWROŃSKI X. F. Nauki w czasie rekolekcyi. Lwów, rs. 1 k. 50.
 GRUDZIŃSKI ST. Zuch dziewczyna, powieść obyczajowa, kop. 75.
 JORDAN. Ze wspomnień Marymonckich, kop. 60.
 KANTECKI KL. Dwaj Krzemieńczanie, wizerunki literackie. I. Alojzy Feliński. II. J. Korzeniowski, 2 t. Lwów, rs. 3.
 — Artur Grotger, szkic biograficzny. Lwów, rs. 1 k. 50.
 KOMOROWSKI BR. Krok, ostatni Arkony książę, tragedyja w 5-u aktach. Lwów, rs. 1 k. 20.
 KRASZEWSKI J. I. W starym piecu, studjum psycho-graficzne, rs. 1 k. 20.
 — Dajmon, fantazyja. Lwów, rs. 1 k. 50.
 — Bratanki, powieść z podania początku 18-go wieku. 2 t., rs. 2.
 — Krasicki, życie i dzieła kartka z dziejów literatury 18-go wieku, rs. 2.
 LUBOWSKI E. Cichy Janek i głośny Franek, powieść 2 t., rs. 1 k. 80.
 MOLICKI ANT. Dr Metodologija. Kraków, rs. 2 k. 75.
 NOWINA R. W starym piecu dyjabeł pali, przysłowie dramatyczne w 1-m akcie wierszem, kop. 40.
 ORZESKOWA E. Z różnych sfer, nowelle i obrazki, 2 t. Rs. 2 k. 70.
 Pamiętnik Zbigniewa Ossolińskiego, Wojewody Sandomierskiego, wydał Dr. W. Kętrzyński. Lwów. Rs. 1.
 REPPPEL R. Dzieje Polski do 14-go wieku, 2 t. Lwów. Rs. 5.
 Rinaldo Rinaldini, sławny dowódca rozbójników 18-go wieku, czyli tajemnice gór, wąwozów i dolin Włoch. Kop. 45.
 RIVAUX Ks. Opowiadanie z dziejów kościoła Rzymsko-Katolickiego w streszczeniu przeł. ks. Bogumił, t. 3. Kraków. Rs. 6.
 ŚWIECICKI J. A. Najznakomitsi komedyjopisarze hiszpańscy, studjum literackie. Rs. 1.
 Stanisław, młody pustelnik, powieść dla ludu, podł. ks. Szmid. kop. 20.
 Trzej wędrowcy, chrześcijanin, żyd i turek, czyli kto w Bogu pokłada zaufanie, o tym ma tenże ojcowskie staranie, powieść dla młodzieży z niem. przeł. T. W. Kop. 20.
 VAMBERY H. Obrazy obyczajowe ze Wschodu. Rs. 1 k. 50.
 WIERSZYSZEWSKI WŁ. ks. Kazania niedzielne i świąteczne. Kraków, rs. 1 k. 80.
 Źródła dziejowe tom VII. Sprawy Prus książęcych za Zygmunta Augusta w r. 1566—1568, rs. 3.
 Żywoć Najświętszej Panny Maryi, kart. kop. 15.
 Życie świętej Genowefy kop. 20. (2-2)

w wielki wybór świeżych i gustownych materyjałów

IGARDEBORA GOTOWA!

Egzystujący od lat kilku

W PIOTRKOWIE.

№ 194 Petersburgska № 194

MAGAZYN

UBIORÓW MĘSKICH
 F. Starzyckiego

Posiada przyrząd do znaczenia Bielizny tuszem wiecznolwym, literami gotyckimi lub francuskimi pisanymi, wykonywa takowe po kopiejek 2 od sztuki.

!CENY UMIARKOWANE!

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.

(Pac. 11)

(11-6)

Koń - Walach,

dobrze ujeżdżony, tak pod wierzch jak i w zaprzęgu, jest do sprzedania w domu W-go Stracyńskiego na Bykowskim Przedmieściu (ulicy Moskiewskiej), w mieszkaniu porucznika Pahomowa. (3-2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 19 powieści p. t. „Kapitan Coutanceau“ E. Gaboriau, przekład E. Karczewskiej.

Redaktor i wydawca Miroslaw Dobrzański.